

KURJER WIECZORNY

Nr. 199.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 50 mk.

Sobota 2 września 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczaniem
opłat, na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
1100 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
mk. 150.—, 1 strona i w tekście —
(po tekście) mk. 100.—, zwykłe —
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś!

I-sza SERJA
„Tajemnice dżungli“
czyli
Przygody pięknej Miss Kannse

Warszawa.

Telefonem od własnego korespondenta.

Zapasy walut w P. K. K. P.

Z powodu notatek, jakie uka-
zały się w niektórych pismach, iż
zapasy złota i walut w P.K.K.P. w
ostatnich czasach znacznie się
zmniejszyły, Polska Krajowa Kasa
Pożyczkowa stwierdza, iż wiado-
mość ta jest zupełnie pozbawiona
podstawy.

250 milionów mk. na odbu- dowę Kalisza.

Staraniem delegacji kaliskiej,
która z inicjatywy stow. odbudowy
miasta udała się do Warszawy, u-
wieńczone zostały pomyślnym re-
zultatem. P. minister skarbu odno-
si się bardzo przychylnie do pa-
łeczki sprawy odbudowy kraju, w myśl
tego przyznał Kaliszowi 250 milio-
nów marek kredytu na cel odbu-
dowy.

Przed otwarciem uniwersy- tetu.

W uniwersytecie prowadzone
są obecnie w pośpieszonym tempie
roboty nad remontem i wykończe-
niem wewnątrz.

Początkowo, po skończonych
robotach w lokalu sekretariatu i
kwestury, proponowane było roz-
poczęcie przyjmowania zapisów od
dnia 15 września, a uroczyste roz-
poczęcie roku akademickiego —
od 15 października.

Zachodzi jednak obawa, że wo-
bec wybuchłego strejku murarzy,
zajętych w gmachu uniwersyteckim,
roboty te nie będą na termin wy-
kończone.

Stan d'Annunzia budzi obawy.

RZYM, 1 września. Przyjaciele
poety, zaniepokojeni stanem jego
zdrowia, wezwali, jak donosi medjo-
lański korespondent „L'Eclair”,
słynnego klinicystę włoskiego d-ra
Murri, który przybywszy do Gar-
done poddał chorego ścisłemu ba-
daniu. Długo d-ra Marriego u-
stawa wprawdzie wszelkie niebez-
pieczeństwo bezpośrednie, nie-
mniej jednak jest bardzo niepokoi-
jąca, wykazuje bowiem jasno, że
poeta przez czas nieokreślony, a
bardzo długi, nie będzie mógł za-
jmować się ani literaturą, ani poli-
tyką.

„To, co zaszło w mózgu poety-
tołnierza, — orzekł prof. Murri, —
można porównać do trzęsienia zie-
mi. Dzieło naprawy i odbudowy
będzie bardzo powolne, ale należy
mieć nadzieję, że poeta powróci
do stanu normalnego.

Informacje jakie zebrałem w je-
go otoczeniu, nie pozwalają przy-
pisywać stanu chorego jedynie
wstrząśnieniu, spowodowanemu
przez upadek. W pierwszej chwili
obawiano się pęknięcia czaszki i
podstawy. Na szczęście, ta oba-
wa rozproszyła się wkrótce. Obec-
nie poprawa jest widoczna, ale
organizmowa praca „zmarłychwsta-
nia” postępuje prawie niewidocz-
nie i potrwa prawdopodobnie bar-
dzo długo... całe miesiące. Chory
będzie musiał być skazany. Dopó-
ty się nie okaże potrzebne, na zu-
pełne unieruchomienie. Musi unia-
wiać wszelkiego zmuszenia i wstrze-
szeń wzruszeń. Krew musi ostro-
nie napływać do mózgu, żeby usłu-
żyć zmiany organiczne, które się
w nim jeszcze zostały.”

Po zwycięstwie polityki francuskiej.

Pierwszy krok do ogólnego załatwienia.

PARYŻ, 2 września. — Powodzenie osiągnięte wczoraj przez politykę francuską uważane tu jest za duży krok naprzód na drodze do ogólnego rozwiązania sprawy odszkodowań.

W związku z wczorajszym rozstrzygnięciem komisji odszkodowań zebrała się dziś rada ministrów, na której rozważano nie tylko to rozstrzygnięcie, lecz również ogólne położenie w Europie. Roztrząsano przytem sposoby załatwienia całości sprawy odszkodowań, więc między innymi również pożyczki między-narodowej na cele odszkodowań. Uwzględniono również związek, jaki zachodzi między odszkodowaniami a długami międzysojuszniczymi.

Kompromis, który wczoraj doszedł do skutku może być pierwszym krokiem do ogólnego załatwienia zarówno sprawy odszkodowań jak i sprawy długów państw sprzymierzonych, przyczem Francja dążyć będzie do zmiany obecnego położenia w Europie na korzystniejsze, równocześnie jednak żądać będzie energicznego działania w stosunku do Niemiec.

W sprawie długów międzysojuszniczych, poruszonych w nocie Balfoura, która ujawniła zupełnie dokładnie stanowisko Anglii, uchwalono odpowiedź rządu francuskiego na tę notę i postanowiono trwać przy tem, by w Londynie w najbliższym czasie odbyła się konferencja dla rozważenia sprawy długów.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Poincaré przygotował już projekt załatwienia całej sprawy odszkodowań i długów, który jednak ma być ogłoszony dopiero za jakiś czas.

LONDYN, 2 września (Pat). — Paryski sprawozdawca „Daily Telegraphu” wykazuje, że uchwała komisji reparacyjnej jest klęską dla Niemiec. Korespondent donosi, że panuje ogólne zaniepokojenie, jaki przebieg będą miały rokowania belgijsko-niemieckie w sprawie odszkodowań. Bank rzeszy odrzuca żądanie, zmierzające do deponowania pewnej części złota w jednym z banków zagranicznych.

PARYŻ, 2 września (Pat). — Francuskie koła polityczne uważają decyzję komisji odszkodowań naogół za zadowalającą, przynajmniej co do punktów zasadniczych tezy Poincaré'go, albowiem oba kolejne głosowania: jeden nad wnioskiem angielskim, drugi nad wnioskiem belgijskim — wykazały niemożliwość pretensji rzeszy. Niemcy będą musiały dokonać przewidzianych spłat, a w razie uchylenia się od tego obowiązku, komisja odszkodowań byłaby zmuszoną stwierdzić rozmyślnie ze strony Niemiec uchybienie, co z kolei upoważniłoby do zastosowania sankcji, albo solidarnie przez wszystkich sprzymierzonych, albo przez jednego z nich. W ten sposób swoboda działania Francji na przyszłość została zabezpieczona. — Prasa francuska, oceniając życzliwie decyzję komisji, stwierdza, że w ten sposób okazało się, że upór Niemiec został bezowocny. Powzięcie decyzji przez komisję jest ostrzeżeniem dla Niemiec, że dwa państwa z pośród sprzymierzonych są już w kresu cierpliwości. Niemcy naraziłyby się na sankcje, gdyby nie uczyniły wysiłków w zakresie spłat.

Liczne dzienniki, a zwłaszcza „Golois” i „Echo de Paris”, stwierdzają, że decyzja komisji odszkodowań przewiduje odrębne rokowania belgijsko-niemieckie, co do szczegółów najbliższych spłat odszkodowawczych i zaznaczają, że stanowi to precedens dla Francji. „Morning Post” zaznacza, że jedność poglądów sprzymierzonych została utrzymana, a po drugie, że szanse Niemiec zależą od ujawnienia lub nieujawnienia z ich strony dobrej woli w załatwieniu przyjętych zobowiązań. „Morning Post” przychodzi do wniosku, że wszelkie wysiłki sprzymierzonych mogą okazać się bezowocnymi, o ile Niemcy nadal będą uparczywie zajmowały nieprzejednane stanowisko w sprawie odszkodowań.

Nota fińska o umowie war- szawskiej.

HELSINGFORS, 2 września. — (Russpress). Rząd fiński zwrócił się do rządu Polski, Estonii i Łotwy z notą, w której komuni-kuje, że „Finlandia nie uważa za możliwe ratyfikować umowę warszawską”.

Zamknięcie „Popolo Romano”.

RZYM, 2 września (Russpress). Przestała tu wychodzić jedna z najstarszych gazet włoskich „Popolo Romano”. W ostatnich czasach dziennik ten stał się prawie otwarcie organem misji sowieckiej w Rzymie i otrzymywał od bolszewików znaczne subwencje, dochodzące do 3 milionów lirów. Wszy-
stko to jednak nie uratowało ga-
zety, wobec zupełnego krachu ru-
chu bolszewickiego we Włoszech.

Spadek marki niemieckiej.

BERLIN, 2 września (Pat). — Celem powstrzymania dalszego spadku marki, rząd niemiecki po-
stanowił wydać cały szereg zarzą-
dzeń zmierzających do uniemożli-
wienia dowozu wszelkich zbęd-
nych towarów. W tym celu na
mocy rozporządzenia z dnia 31
sierpnia zmniejszony został wolny
dowóz surowca tytoniowego, a
minister aprowizacji wydał ogra-
niczenia dotyczące przedmiotów
zbędnych.

Milionowa kradzież.

BERLIN, 2 września. — Nieby-
walej kradzieży dokonano w mie-
szkaństwie rodziny rosyjskiej radcy
stanu Kryłowa, gdyż skradziono
całą garderobę i zastawę stołową,
wartości około 22 milionów marek
niemieckich.

Echa zajść w Elberfeldzie.

BERLIN, 2 września (Pat). — W sprawie przedwczorajszych zajść w Elberfeldzie, dzisiejsza prasa po-
ranna berlińska donosi, że zabu-
rzenia spowodowały wiele ofiar w
ludziach. Ma być wielu zabitych,
a liczba ciężko rannych wynosi 30
osób. Straty wynikłe z plądrowa-
nia i zniszczenia sklepów są bar-
dzo znaczne.

Prasa jugosłowiańska o konferencji praskiej.

PRAGA, 2 września (Russpress). Z Białogrodu donoszą, że prasa
jugosłowiańska udziela wyłączną
uwagę konferencjom praskim i nad-
zwyczaj przychylnie traktuje za-
warcie trwałego sojuszu z Czecho-
słowacją. W duchu tym wypowiada
się nawet chorwacka prasa opozy-
cyjna.

Szczegóły wypadków w Odesie.

WARNA, 2 września (Russpress). Przybyli z Odesy na łódkach u-
chodźcy robotnicy podają szcze-
góły krwawych zaburzeń, jakie
miały miejsce w Odesie w połowie
sierpnia. 12 sierpnia robotnicy
warsztatów kolejowych i portowych,
a także kilka większych fabryk o-
głosili strejk z powodu niezapłace-
nia zarobków za ostatnie trzy mie-
siące. Członkowie sowieckiego ode-
skiego, przybyli do fabryk w celu
agitowania za przerwaniem strejku,
byli wypędzeni przez robotników.
Tłum robotników, dający z portu
do centrum miasta, był rozpędzony
salwami czerwonoarmiejców, przy-
czem padło wielu zabitych i ran-
nych. Dowiedziawszy się o tym
fakcie robotnicy, pozostali w fa-
brykach, zabili komisarzy fabrycz-
nych i 5 członków sowieckiego
agitu-
jących wśród robotników. Nie

mając pod ręką pewnych oddziałów
wojsk, władze sowieckie nie nie
mogły przedsięwziąć dla stłumienia
ruchu i port odeski w rękach robo-
tników. Wtedy to została puszczona
wiadomość, że Odesa i całe
wybrzeże czarnomorskie zrzuciły
władzę sowiecką. Wkrótce jednak
z frontu rumuńskiego przybyły dwa
pułki specjalnego przeznaczenia i
w ciągu 15 — 18 sierpnia stłumiły
powstanie, dokonawszy krwawych
egzekucji. Aresztowano wszystkie
komitety i organizacje robotnicze,
a także komitety mniejszości i
lewych eserów. Mnóstwo areszto-
wanych zostało rozstrzelanych pod
pozorem wykrycia organizacji mo-
narchicznych. Szczególnie ucie-
pieli marynarze, solidaryzujący się
z robotnikami. Mnóstwo robotni-
ków próbowało ratować się ucie-
czką na łódkach do Bułgarii, jednak
większość tych łódek była zatopio-
na przez kolszewickie stłuki stra-
żnicze.

Bolszewicy zabiegają o powrót kozaków.

SOFJA, 1 września (Russpress). Przebywający tu ataman doński
został zaproszony do przedstawi-
ciela Nansena Horvina, który
oświadczył atamanowi, że władza
sowiecka usilnie zabiega o powrót
jak największej liczby kozaków do
ojczyzny, wobec czego w imieniu
ligi narodów i Nansena ataman
jest proszony o współdziałanie
w tym kierunku. Ataman katego-
rycznie oświadczył, że odmawia
wszelkiej pomocy podobnej akcji
i naodwrot będzie przestrzegał
swych kozaków od powrotu pod
jarmo bolszewickie gdyż zostały
stwierdzone liczne wypadki uwie-
nienia i rozstrzelania kozaków
i innych uchodźców, którzy zawie-
rzywszy amnestji sowieckiej po-
wrócili do Rosji.

Lokal

w centrum, blisko Piotrkowskiej od
zaraz do wynajęcia. Wiadomość u
Jerzego Kaluszyńskiego, ul. Nowowiej-
ska 2 od 10—12 i od 4—6. 77-1

SALON MÓD
„EUGENJA”
Piotrkowska № 58
czynności wznowione.
992-1

Proces komunistyczny w Poznaniu.

Trzeci dzień rozpraw.

POZNAŃ, 1 września. — Przy
wzrastającym zainteresowaniu i na-
pięciu, rozpoczął się 3-ci dzień
rozpraw przeciwko Porankiewiczzo-
wi i towarzyszącom.

Przedewszystkiem przesłuchano
dodatkowych świadków.

Pierwszego przesłuchano nieja-
kiego Stefana Kaczmarka, będące-
go w areszcie śledczym; oskarżo-
nego o zdradę stanu. Świadek
ten był kierownikiem księgarni be-
dącej pod zarządem Porankiewi-
cza. Oświadczył on, że Porankie-
wicz był członkiem lewicy P. P. S.
i skłaniał się ku trzeciej między-
narodowej.

Następnie komendant okręgo-
wej policji państwowej dr. Haas
po zaprzysiężeniu oświadczył, że
nie może wyjawiać nazwiska konfi-
denta oraz sposobu uzyskania listu
od Grzecha-Janickiego. **Odmowa
ta wywołała gorący protest
ze strony obrony, która za-
kwestjonowała bezstron-
ność sądu.** Obronca dr. Gryb-
ski domagał się od władz, aby
zwolniła komisarzy policji od o-
bowiazku tajemnicy słuźbowej.
Wniosek ten jednak spotkał się z
kategoryczną odmową trybunału.
Odmowa ta wprowadziła mecenasa
Grybskiego w duże podrażnienie,
wskutek którego oświadczył, że
**wypadek ten jest w historii
poznajskiego sądownictwa
pierwszy i postępowania ta-
kiego obrona uważa nie mo-
że, ponieważ obrońca wi-
nien stać w obronie spra-
wiedliwości.** Przeciwnie temu
oświadczeniu obrońcy wystąpił
prokurator, który postawił wniosek
o udzielenie d-rowsi Grybskiemu
nagany. **Trybunał po nara-
dzie skazał mecenasa Gryb-
skiego na 1000 mk. grzyw-
ny za niewłaściwe zachowa-
nie się wobec sądu.**

Porankiewicz złożył deklarację,
w której oświadcza, że z począt-
kiem 1922 roku został ostrzeżony
przez porucznika Uzdowskiego, a-
żeby był ostrożny w przyjmowa-
niu nowych osób na członków par-
tii, a dalej zaznaczył, że kierow-
nik oddziału defenzywy, podpuł-
kownik Boćkowski - Boczkowski
miał mu w owym czasie przesyłać
szereg kandydatów do partii, chcąc
mieć w niej człowieka zaufanego.

Wezwany na świadka towarzys
Kwapiński nie stawiał się.

Dalszy ciąg posiedzenia, wy-
pełniono odczytanie broszur komu-
nistycznych oraz niektórych arty-
kułów z „Tygodnika Ludowego”
np. artykułu zatytułowanego „Cen-
tralnemu Komitetowi Wyborczemu”.

Wczorajsze notowania w Zurychu.

ZURYCH, 1 września. (Pat). Po-
czątkowe kursy dewiz: Warszawa 0,08,
Berlin 0,51, Holandia 205,50, Nowy Jork
528.—, Londyn 23,46, Paryż 40, Medjo-
lan 22,77, Praga 17,25, Budapeszt 0,25,
Zagrzeb 1,40, Sofia 3,00, Wiedeń 0,00 i
pół, Austr. korony stempl. 0,00 i trzy
czwarłe.

O moratorium.

Ostatnia depesza z Paryża donosi o odrzuceniu moratorium w komisji reparacyjnej. Poparł je jeden tylko głos angielskiego przedstawiciela Bradbury'ego; wszyscy inni głosowali przeciw. Natomiast został przyjęty wniosek belgijski, czy belgijsko-włoski, który wzamian za moratorium przyznaje Niemcom pewne ulgi. Co do ich zakresu i charakteru, nie mamy jeszcze informacji, a od tego zależy właściwy sens uchwały. Jeżeli ulgi są znaczne, mogłyby poniekąd zaspokoić moratorium, jeżeli są drobne, uchwała staje się dla Niemiec uderzeniem maczugi i zapowiedzią środków represyjnych.

Wniosek belgijski miał przejść jednomyślnie. Czy należało do niej przedstawicieli angielski, który poprzednio głosował za moratorium, wydaje się wątpliwym. Warto przypomnieć, że w komisji panna przed decyzją tak ostre napięcie, że przedstawiciel francuski wyrażał zamiar wycofania się z niej w razie uchwalenia moratorium, angielski zaś — w razie odrzucenia. Być więc może, że Bradbury po pierwszej uchwale istotnie ustąpił, a już potem okazała się jednomyślność co do ulgowego wniosku przedstawiciela Belgii.

W każdym razie odrzucenie moratorium oznacza nową groźbę dla Niemiec i nowy rozdział pomiędzy Anglią a Francją. Obecnie w dziennikach francuskich potwierdza się, że istotnie Poincaré, udając się do Londynu, miał gotowy rozległy plan sanacji finansowej, który obejmował nie tylko dług międzykrajowy, lecz i odszkodowania niemieckie.

Z olbrzymiej sumy stu dwudziestu miliardów marek w złocie, Niemcy miałyby faktycznie zapłacić tylko pięćdziesiąt miliardów. Reszta zaś miała uleść stopniowemu umorzeniu w miarę spłacania tamtej części oraz anulowania długów koalicyjnych. Ale nota Balfoura cały ten projekt z góry przekreśliła, gdyż wogóle usunęła z konferencji kwestię anulowania długu angielskiego. Premier francuski, rozdrażniony postawą gabinetu londyńskiego, powrócił do swej pierwotnej koncepcji wyegzekwowania odszkodowań niemieckich według brzmienia ośnośnej umowy.

Nie bez racji dzienniki francuskie utrzymują, że jeżeli Anglia rzeczywiście chciała okazać pomoc Niemcom w ich ciężkim położeniu, mogła to zrobić nie kosztem Francji i w zupełnym z nią porozumieniu. Można było kwestię długów międzyaljanckich traktować tak, jak postawiła ją oddawna sama Anglia, domagając się ich skreślenia w interesie ogólnej odbudowy. Rzecz znamienna dla dzisiejszej sytuacji europejskiej, że na Niemcy spada nowa groźba w tej samej chwili, gdy Austria zgłasza swą ruinę i niezdolność do samodzielnego życia państwowego. Na tej samej pochyłości są obecnie wielkie, niedawno bogate Niemcy i jedynie od postronnych okoliczności zależy, z jaką szybkością i one stoczą się w przepaść.

Vigil.

Wyrok śmierci na petlurowców.

CHARKÓW, 1 września. (AW). W Kijowie zakończono proces przeciw wykrytym w marcu r. b. organizacji powstańców petlurowskich „Kozacka Rada”. 48 oskarżonych skazano na rozstrzelanie.

Wielkiej Brytanji grozi rozbicie.

Indje, Egipt i Południowa Afryka przed oderwaniem się od Anglii.

WIEDEN, 2 września. Z Londynu donoszą, że rządowe i polityczne koła angielskie są od dawna zaniepokojone bardzo poważną sytuacją w Indiach, dalej w Egipcie oraz Południowej Afryce. Te trzy bogate części potężnego imperium brytyjskiego oddawna właściwie już dojrzały, aby się od Anglii oderwać i ogłosić się państwami niepodległymi, oddawna objęte są potężnym ruchem separatystycznym, który zmierza za każdą cenę pozbyć się Anglików i ich rządów.

Najcięższym jest położenie wewnętrzne w Indiach, tej perły w rękach angielskich, skąd państwo angielskie czerpie oddawna olbrzymie bogactwa. Narodowy rewolucyjny ruch Hindusów ogarnął miljonowe masy, które prowadzą zacieklą, krwawą wojnę ze systemem rządów angielskich. Ołóż ta wojna zakończy się i to szybko klęską Anglików. Czy wcześniej, czy później będą musieli Anglicy zrezygnować z Indji i zgodzić się na

niepodległe państwo hindusów. Koła handlowe utrzymują, że już w ciągu roku Indje odpadną od Anglii. Będzie to olbrzymią klęską, olbrzymim ciosem dla waluty angielskiej, dla światowej polityki dumnego Albionu, dla jego handlu i przemysłu. Po stracie Indji angielska waluta zacznie szalenie spadać.

Długo Anglicy ukrywali, co się działo w Egipcie. Tymczasem przed 2 laty była tam straszna rewolucja, którą zdolali jeszcze utopić w morzu krwi. Ale i z tą bogatą prowincją, podobnie jak z kopalniami złota w Afryce Południowej muszą się w końcu kompatryjci Lloyd George'a pożegnać.

Zbliża się koniec potężnego imperium angielskiego. Sciany tego olbrzymia rysują się, pękają, aż nareszcie runą. O walucie angielskiej będziemy tak mówili jak dzisiaj o spadku marki niemieckiej. Są koła, które to już dzisiaj przewidują.

Bankructwo republiki Dalekiego Wschodu.

BERLIN, 2 września (Russpr.). „Głos Rosji” dowiaduje się, że rząd republiki Dalekiego Wschodu nadesłał do Moskwy rozpaczyliwą relację telegraficzną, stwierdzającą całkowite bankructwo finansowe republiki Dalekiego Wschodu, która w znacznym stopniu przyswoiła sobie sowiecki system ekonomiczny. Zapasy waluty zo-

stały w zupełności wyczerpane. Rubel złoty kosztuje przeszło 10 milionów rb. sowieckich. Wobec tego, że przemysłowcy i kupcy chińscy, jak również i cała ludność wzbrania się przyjmować pieniądze sowieckie rząd znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Handel w miastach pogranicznych całkowicie zamiera.

Zwalczanie Kryzysu przemysłowego w Czechosłowacji.

PRAGA, 2 września (Russpr.). Koła przemysłowe czechosłowackie zwracają wielką uwagę na środki osłabienia kryzysu przemysłowego, przeżywanego obecnie przez republikę czechosłowacką. Komitet centralny przemysłowców czechosłowackich na specjalnym posiedzeniu rozpatrywał pytanie, powstałe wskutek zwyżki kursu korony czechosłowackiej. Referat o stanie kursu korony wygłosił dr. Hodacz, dowodząc, że szybka zwyżka kursu korony została spowodowana przewyżką podaży walut cudzoziemskich na rynku pieniężnym czechosłowackim nad ich zapotrzebowaniem, a nie deflacyjną polityką pieniężną rządu czechosłowackiego.

Referat dr. Hodacza wywołał żywą wymianę zdań, po której jednomyślnie przyjęta była rezolucja, żądająca ograniczenia wy-

datków państwowych, zniżki procentu dyskontowego i płac zarobkowych, w którym to celu powinna być zarządzona rewizja umów zbiorowych, a także zniesione wszelkie ograniczenia w handlu dewizowym.

Prasa socjalistyczna uważa uchwałę przemysłowców za wypowiedzenie wojny klasie robotniczej i zapowiada ostrą walkę w sprawie zniżki płac robotniczych. Bez względu jednak na opór robotników niektóre większe firmy zarządziły już redukcję płac. Tak np. wielka fabryka obuwia pod firmą Batia od dnia 1 września obniżyła ceny swych wyrobów do poziomu cen zeszłorocznych, obniżając jednocześnie płace robotnicze o 40 proc. Przytem jednak firma zobowiązała się dostarczać swym pracownikom produkty żywnościowe po minimalnych cenach.

Jak sobie radzą urzędnicy państwowi.

Zaciągają w skarbie państwa dwumiesięczne pożyczki.

Nadchodzący obecnie sezon jesienny zmusił urzędników państwowych do poszukiwania rozmaitych źródeł, z których mogliby zaczerpnąć trochę pieniędzy na niezbędne wydatki.

Okazuje się, że najpewniejszym źródłem jest zaciąganie pożyczki ze skarb państwa w wysokości dwumiesięcznych poborów.

Właściwie nowa ustawa o państwowej służbie cywilnej uprawnia urzędników do zaciągania pożyczki w wysokości trzymiesięcznej pensji, jednakże urzędnicy dotychczas jeszcze nie mogą korzystać z tego prawa, ponieważ nie wydano przepisów wykonawczych do ustawy wymienionej.

Narazie więc urzędnicy po o-

trzymaniu dwumiesięcznej pożyczki korzystają z większych sum, jednakże stan taki odbija się na ich przyszłych budżetach wobec dużych potrąceń, jakie będą robione z ich pensji na poczet zaciągniętej pożyczki.

Zaciąganie pożyczek jest praktykowane obecnie przez wszystkich prawie urzędników, jako jedyny i doraźny sposób wyjścia z kłopotów materialnych.

Wprawdzie rozeszła się pogłoska o zamierzonym przyznaniu urzędnikom zasiłków doraźnych na kupno odzieży zimowej, lecz urzędnicy, przyzwyczajeni do obietnic, nie wierzą, aby pogłoska ta była urzeczywistniona.

Z Rosji.

Marynarze angielscy na służbie sowieckiej.

Jak komunikuje „Krasnaja Gazieta”, załoga dwóch największych sowieckich łamaczy lodów, „Lenina” i „Swiatogora”, składa się wyłącznie z Anglików, przyjętych na służbę na termin trzyletni.

Niepowodzenie amnestii sowieckiej.

Wobec nader nikłych rezultatów, jakie dał dekret władzy sowieckiej o

amnestii dla żołnierzy białych armii, którzy dobrowolnie zgłoszą chęć powrotu do Rosji sowieckiej, rząd sowiecki obecnie przedłużył do dnia 1-go stycznia 1923 roku termin zgłaszania deklaracji o powrocie.

Posyłki dla uczonych.

Rada komisarzy ludowych postanowiła zwolnić od opłat celnych przesyłki żywnościowe i zawierające inne przedmioty pierwszej potrzeby, a także literaturę naukową, wysyłane pod adresem uczonych, przebywających w Rosji.

Proceder polowania na ludzi w Moskwie.

Wysoce inteligentna dama wciągała w zasadzkę mężczyzn. — W gościnnym domu czekała ich miła rozmowa, a potem śmierć od uderzenia maczugi. — Przygoda pana B. — Trup otrzymał za niego straszliwy cios. — Gniazdo morderców opustoszało, ale płaszk umknęły. — Pan B. zaś halucynuje; napróżno rodzina czeka go w Polsce.

Mamy do zanotowania fakt, jaki podała nam zasługująca na wiarę osoba. Tyczy życia w Rosji sowieckiej i rzuca na panujące w niej stosunki tak straszne światło, że trudno było weń uwierzyć, gdyby nie wymieniani dokładnie ludzie i miejscowości.

P. B., ziemianin z Białejrusi, nie wrócił dotąd z Rosji; leży chory na ciężki rozstrój nerwowy w lecznicy w Rosji.

A oto bezpośredni powód choroby.

Pewnego razu p. B. wychodził z teatru w Moskwie. U wyjścia spotrządził ubogą ubraną, ale dystygowaną kobietę, mogącą mieć lat około czterdziestu, której całe zachowanie się zdradzało wytworne manjery damy z najlepszego towarzystwa.

Nieznamoma zwróciła jego uwagę pełnym zakłopotania zachowaniem się; widząc zwrócony na siebie wzrok, podeszła do p. B. i w ujmujący sposób wytłumaczyła, że mieszka w dość odległej dzielnicy, że miała po nią przyjechać do teatru służąca, która zawiódła, że wobec tego zmuszona jest prosić pana B. o opiekę i odprowadzenie do mieszkania.

Ujęty miłym obejściem nieznamomej, p. B. chętnie przychylił się do jej prośby.

W drodze do jej domu, istotnie położonego daleko, w labiryncie głuchych zaułków starej Moskwy, pomiędzy dwójgim tych ludzi wywiązała się żywa, tak rzadka w zwierzęcym bytowaniu inteligentów, rozmowa o literaturze i sztuce, o podróży zagranicą, o pinakotekach i muzeach, błękitach lemańskiego jeziora i pysznych trufiach hotelu „Regina Bernascon” w Aix les Bains.

Nieznamoma okazała się artystką, obdarzoną subtelny smakiem artystycznym.

Cóż tedy dziwnego, że kiedy stanęli wreszcie u celu i przygodna towarzysząca podróży zaproponowała wstąpienie na chwilę „na stankczik czaju”, p. B., niepomny późnej nocy i odległości od własnego mieszkania, zgodził się bez wahania.

W mieszkaniu uprzejma gospodyni przedstawiła dosyć ruchliwego, jegomościa — swego stryjcznego brata.

Przy szumiącym samowarze i skromnej kolacji niepostrzeżenie upłynęło kilka godzin.

„W żaden sposób nie zgodzimy się, aby Pan wracał tak późno uliczkami równie odległymi i niebezpiecznymi” — rzekli gospodarze — musi pan przenocować u nas.”

Więc został. Zaprowadzono go ciemnym korytarzem do jakiegoś z odleglejszych pokoi.

Gdy pan B. przestępował próg tego pokoju, serce jego ścisnęło zimne przeczucie lęku, słumił je w sobie przecie, jak nierozsądny odruch i wymienioną ostatnie życzenie dobrej nocy z uprzejmymi gospodarzami, został sam. Wtem poczuł, że klucz we drzwiach jego pokoju jakaś ręka cicho przekręca.

To zwróciło jego uwagę. Pokój był wysoki, niemal pusty, zawierał tylko o najkonieczniejsze meble. Szare mury i blade światło świecy, którą mu zapalono, mieszając się z silnym blaskiem księżyca, bijące przez obnażone z rolet i firanek okno, dawały pokojowi wygląd ponury, niemal grobowy.

Tysiące myśli, niby węże, naagle skłębilo się w głowie „gościa”.

Posuwając się myślami wzdłuż murów, zaznajamiał się ze sprzętami.

Pod niską, rozsiadłą kozetą antykiem, na jakich widujemy p. Recamier i inne damy współczesnej jej epoki, widniał zwój dywanu.

Pan B. sięgnął ręką, by zbadać grubość zwoju i ręka jego trafiła na zimny pocatunek, rozchylających się pod jej naciskiem warg trupa.

Lodowaty strach na chwilę ogarnął pana B. i chwilę unieruchomił nad strasznym odkryciem.

W tej chwili przeczulonemi fibrami wszystkich nerwów poczuł ciche, jak szmer, kroki. Ktoś idzie... już jest pod drzwiami... słycha... oddala się...

Niemą już wątpliwości! Nieznani ludzie cichają na jego życie! Jest zamknięty!

Szybkim ruchem wyciągnął złośliwy zwój dywanu. Rozwinął. Wyjął trupa i położył w przygotowane łóżko, nakrywając kołdrą i chowając twarz zmarłego w poduszke. Zdarł swoje ubranie, zgaręk, pierścionki — złożył obok na krześle. Zwinął dywan, włożył się pod kanapę i zasłonił zwojem.

Płynęły chwile. Znowu te same kroki. Ciche, cichutkie.

Pan B. nie zapomniał zgasić świecy, co zapewne dało do myślenia podsłuchującym, że zabiera się do snu.

Jeszcze kwadrans upłynął w straszliwym napięciu nerwów.

Znowu kroki. Tym razem idzie kilka osób.

Zdławiony szept... Zdradziecki klucz z wolna zaczyna obracać się w zamku...

I nagle... „drzwi rozwarły się na całą szerokość. Wpadła przez nie postać ogromnego zbroja.

Odruchem samozachowawczym wciągnął p. B. głowę, ale ta jedna chwila została mu w oczach brodacza o szerokich barach z czemś w rodzaju łomu czy maczugi w dłoni.

Głuche uderzenie... To na czas...

Urwana rozmowa. Spłatanie kroków. Tupot kilku par nóg po korytarzu. Cisza.

Pan B. wyjrzał. Przedewszystkiem oczom jego rzuciły się rozwarte drzwi na korytarz. Po kołdrę spokojnie rysowały się linie nieruchomego ciała. Rzeczywiście, stłiskał pan B. znikły.

Jednym skokiem, cudem ocalony, wybiegł na korytarz. W paru susach przesadził go, wpadł do jakiejś kuchni, targnął oknem i z wysobiego parteru skoczył na tyły domu. Wydobycie się na ulicę było dziełem chwili.

Był wolny.

W komisariacie bolszewickiej policji ze zdziwieniem przyjęto gościa w białym. Natychmiast udano się do wspomnianego domu. Nie odrazu umiał go p. B. odnaleźć.

Dom zastano pusty; nawet trup gdzieś znikł.

Wtedy na pana B. przyszła reakcja. Opanowała go nagła drżączka, połączone z halucynacją. Odwieziono go do szpitala i dotąd jeszcze nie może się puścić w drogę do Polski.

Tak to błogosławiony ustrój sowiecki sprawił, że inteligentne rodziny uprawiają nowy proceder — systematycznego polowania na ludzi.

Czytajcie „Głos Polski”.